№ 68. Środa dnia 11 (23) Sierpnia 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Obchód uroczystości jubileuszowej Ks. Antoniego Ksawerego Sotkiewicza, BISKUPA SANDOMIERSKIEGO.

Już od lat paru słyszeliśmy częste wzmianki z ust kapłanów wychodzące, że nie długo zbliża się uroczysta chwila dla dyecezji naszej obchodu jubileuszu Jego Ekscelencji księdza Biskupa. Z widocznem upragnieniem oczekiwaliśmy tego wszyscy, bo serca nasze czuły, że będzie to sposobność dać wyraz uczuciom naszym i dobitnie zaznaczyć i dowieść, z jakiem przywiązaniem i miłością jesteśmy dla duchownego przewodnika dyecezji. Zbliża się wreszcie dzień 20 sierpnia, dzień drogi, dzień wesela, dzień jakich mało w życiu spotykamy. Spieszyliśmy więc wszyscy, kto tylko mógł, by wziąć udział w tej uroczystości, a z bólem prawdziwym w sercu zostali w domu ci, komu stan zdrowia lub inna jaka okoliczność nie pozwoliła być na tem weselu rodziny, sandomierską dyecezją zwanej. Byli tam i starzy i młodzi, i godnościami kościelnemi obdarzeni i zwyczajni słudzy ołtarza i dostojnicy świeccy i lud ubogi boć to wszyscy synowie jednego Ojca. Już na dni parę przed samą uroczystością zaczęli się zjeżdżać kapła.. do środowiska życia dyecezjalnego. W sobotę z rana t. j. w wilję jubilacji kapituła sandomierska postanowiła tegoż dnia złożyć swe życzenia, aby w ten sposób ułatwić trud Najdostojniejszemu Jubilatowi, połączony z przyjęciem wszystkich delegacji. Od kapituły przemawiał ks. prałat Bagiński, a w swych słowach przedstawił świetlaną postać Jego Ekscelencji na wszystkich stanowiskach, jakie zajmował w życiu, pełnem pracy i ofiar z siebie. Wślad za kapitułą poszło seminarjum t. j. ciało profesorskie i ucząca się młodzież, w imieniu których składał życzenia regens tegoż seminarjum ks. kanonik Ryks. Od duchowieństwa dyecezjalnego przemawiał jubilat od lat już kilku proboszcz parafji Solec ks. kanonik Gordon. W podziękowaniu za te wszystkie życzenia Najczcigodniejszy Pasterz w słowach serdecznych a rzewnych wyraził swą wdzięczność prześwietnej kapitule za to, że w dźwiganiu ciężaru pasterskiego jest Mu zawsze stałą, a silną podporą, w zwrocie zaś do kapłanów zaznaczył swoje zadowolenie, z jakiem patrzy na ich gorliwość w urzędowaniu parafjalnem. Po duchowieństwie przedstawiła się delegacja z miasta, prowadzona przez jenerała Ostrowskiego, a następnie gmina żydowska z rabinem na czele. Wszystko to odbyło się w sobotę do południa.

Gdy to się dzieje w pałacu, wspaniała katedra sandomierska, zawsze niema i milcząca, teraz odczuwa niejako wszystko, co się koło niej odbywa i stara się harmonijnie przystosować do chwili. Przybiera swe szaty odświętne, martwe filary i całe prezbiterjum stroi w wspaniałe festony, zawiesza na środku oznaki biskupiego urzędu, które każdemu widzowi uplastyczniają oczekiwaną uroczystość.

Goście tymczasem z bliskich i dalekich stron zjeżdżają się coraz liczniej i liczniej, a wśród nich widzimy J. E. Arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Popiela, oraz biskupów: kieleckiego J. E. ks. Kulińskiego, lubelskiego J. E. ks. Jaczewskiego, i biskupa-sufragana warszawskiego J. E. ks. Ruszkiewicza. Przybyli delegaci wszystkich kapituł archidyecezji: warszawskiej—ks. prałat Jagodziński i ks. kanonik Matuszewski; włocławskiej—ks. ks. prałaci: Stopieżyński i Waberski; kieleckiej—ks. prałat Brudzyński i ks. kanonik Taylor; lubelskiej ks. ks. kanonicy: Mech i Ostrowski; płockiej—ks. prałat Czapliński i ks. kanonik Olszański; sejneńskiej — ks. prałat Strymowicz i ks. kanonik Błażewicz, przewielebny przeor Ojców Paulinów z Jasnej Góry ojciec Rejman. kks. kanonicy: Rembieliński, Jackowski, Czerwiński, i wielu, wielu dygnitarzy duchownych i świeckich. W niedzielę rano przedstawiali się jeszcze okoliczni i całej dyecezji obywatele-ziemianie, delegacja przedmieść sandomierskich, delegaci b. uczniów szkoły powiatowej filologicznej sandomierskiej, delegaci radomskiego Towarzystwa dobroczynności, słowem byli wszyscy, nie widzieliśmy tylko przedstawicieli mieszkańców Radomia.

O godz. 11-ej zaczęła się uroczystość kościelna. Przedstawiciele ziemian, mieszczan i włościan oczekują z baldachimem. Deputacja niewiast ziemi sandomierskiej rzuca pod stopy Najdostojniejszego Jubilata kwiaty pól naszych. Najdostojniejszy Celebrans, prowadzony przez hr. Ludwika Platera i hr Juljusza Tarnowskiego w otoczeniu czterech biskupów, przybranych w szaty urzędowi swemu właściwe, wychodzi z pałacu. Kler w liczbie 160 osób w dwóch rzędach zajmuje całą przestrzeń dzielącą katedrę od placu. Zahuczał Zygmunt z dzwonnicy, a z piersi wszystkich zabrzmiała starodawna, a głębokością swych myśli i melodji, zawsze każdego przejmująca pieśń nasza: „Kto się w opiekę“.

Pochód powolnym krokiem posuwał się naprzód. W świątyni przywitał nas organ swą wspaniałą muzyką, a następnie Najdostojniejszy Celebrans w asyście biskupiej odprawił pontyfikalną sumę, podczas której wygłosił kazanie, zastosowane do okoliczności, a pełne namaszczenia, prałat ks. Alfons Bułakowski. Po skończonej Mszy św. przemówił Arcypasterz warszawski, poczem nastąpiło udzielenie odpustu zupełnego wszystkim wiernym zebranym, którzy dopełnili wymaganych do tego warunków.

W końcu nastąpiła połączona z tą uroczystością ceremonja: ściskania głów. Oto Najdostojniejszy Jubilat stoi na swym tronie i przybliżają się doń równie Jubilaci, bo jednego dnia z Celebransem wyświęceni: ks. arcybiskup warszawski i biskup kielecki. Jeżeli łza szczera czy to bólu, czy radości zawsze nas rozrzewnia, to chyba nie potrzebuję wspominać o potężnem ogolnego wówczas rozrzewnienia. gdy dostojnicy i książęta kościoła, jednego dnia wyświęceni, do również wysokiego urzędu doszedłszy, doczekali tej wspaniałej chwili, gdy po pięćdziesięciu latach, strawionych na pracach dla chwały kościoła i dobra wiernych, mogli składać sobie wzajemnie wśród łez i serdecznych uścisków życzenia. Po wszystkich biskupach prosili o błogosławieństwo Jubilata - Biskupa cała asysta, przedstawiciele wszystkich kapituł, dyecezjalne duchowieństwo, miejscowe Sio stry Miłosierdzia i rodzina Jubilata. W końcu wszyscy wierni, których zebrało się przeszło 20,000. Mówiąc o całym obchodzie jubilacji trudno nie zrobić wzmianki o wspaniałości i szczególniejszej akuratności wszystkich ceremonji, którym przewodniczył ks. kanonik Zalewski. Sprawiedliwość oddać należy również miejscowej straży ogniowej ochotniczej, która z całem poświęceniem pełniła służbę honorową.

O godzinie 3-ej po południu w pałacu biskupim odbył się obiad, podczas którego przemawiali do Jubilata wszyscy obecni biskupi, przeor ks. Rejman, ks. prałat Stopieżyński w imieniu b. uczniów Akademji warszawskiej, hr. Ludwik Plater o działalności Jubilata w kierunku przygotowywania duchowieństwa do pracy nad ludem, p. Kazimierz Załęski o roli duchowieństwa w czasach kataklizmów dziejowych, hr. Konstanty Plater w imieniu młodzieży katolickiej, poczem nastąpił szereg toastów krótkich Najdostojniejszy Jubilat przemawiał 11 razy.

Z pośród darów jakie złożono Jego Ekscelencji, wymienimy znaczniejsze: od kapituły sandomierskiej mszał w bogatej i bardzo gustownej kutej srebrnej oprawie, od seminarjum duchownego kanon w oprawie skórzanej z pięknemi srebrnemi ozdobami, od duchowieństwa dyecezjalnego cały aparat biskupi z mitrą, wykonany w pracowni hr. Plater, od miasta Sandomierza klęcznik w stylu gotyckim, od zgromadzenia z Jasnej Góry kopję obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, od b. uczniów szkoły sandomierskiej piękny dywan i bardzo wiele innych darów, złożonych przez rodzinę i osoby prywatne.

Tłumy ludu pozostały jeszcze na drugi dzień w którym J. E. ks. biskup Kuliński udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania.

B.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli: Mezowska, Markowska i Skulski, dzieci rzemieślników, zebrane między sobą na zabawie. rb. 3 kop. 35.

Na odlew dzwonów złożyli: Bezimiennie kilkanaście drobnych przedmiotów metalowych; p. Stanisław Słabowski, kupiec z Iłży. samowar stary.

Ze szkół.

Przypominamy, że z dniem 25 b. m., to jest od piątku w zakładzie naukowym p. Lorentza odbywać się będą egzamina nowowstępujących kandydatów. Lekcje rozpoczną się 4 września.

Towarzystwo rolnicze.

Radomskie towarzystwo rolnicze już rozpoczęło swą działalność. Zarząd mieści się w domu № 423-a przy ul. Lubelskiej, tam gdzie kantor p. Helbicha.

Loterja klasyczna.

Otrzymujemy informację, iż z powodu projektu wprowadzenia nowej loterji, obecna loterja klasyczna zwiniętą będzie od lipca roku przyszłego, czyli, że oprócz obecnej 173, rozegraną będzie jeszcze tylko 174 loterja.

Zgon kapłana.

W ubiegły czwartek zmarł we wsi Łagowie ś.p. ks. Józef Puchalski, b. długoletni kapelan więzień tutejszych, urodzony 17-go maja 1835-go r., a wyświęcony w 1863-im roku. Już jako emeryt, zmarły przebywał we wsi Łagowie. Pogrzeb odbył się w sobotę na miejscowym cmentarzu.

Karty pocztowe.

Nakładem księgarni p. A. Suchańskiego w Radomiu wydane zostały karty pocztowe z widokami. Pomiędzy innemi widzimy widoki: kościołów, gmachu sądu okręgowego, gmachu resursy, rządu gubernialnego, kasy przemysłowców i wielu innych. Na stronie przeznaczonej dla adresu, umieszczony został herb miasta Radomia.

Wspomnienie pośmiertne.

Jak już szanownym czytelnikom wiadomo, w sobotę rano zakończył życie w naszem mieście obywatel m. Radomia ś. p. Konstanty Luboński, urodzony w r. 1833. Z bardzo wielu czynności, jakie zmarły pełnił w ciągu swego życia, należy nam wspomnieć, że był sędzią pokoju m. Radomia, inicjatorem założenia kasy przemysłowców radomskich, reprezentantem tejże i członkiem jej komitetu, prezesem Towarzystwa dobroczynności do r. 1897, długoletnim członkiem komitetu resursy miejscowej i jej gospodarzem, w roku bieżącym obrany został prezesem Towarzystwa wzajemnego kredytu. Pomiędzy wieloma czynami nieboszczyka, znajdujemy również budowę ochrony dla starców i kalek. Jakim był obywatelem kraju, czyny jego mówią same za siebie. Radomianie znali zmarłego jako człowieka dobrego serca, pogodnego umysłu i usposobienia wyjątkowo towarzyskiego. Jako urzędnik ozdobiony został orderami: św. Anny 3 klasy, św. Stanisława 2 klasy, św. Włodzimierza 4 klasy i znakiem nieskazitelnej służby za lat 40 przesłużonych w instytucji dobroczynnej.

Pogrzeb ś. p. Konstantego Lubońskiego był najwymowniejszym dowodem jego zasług położonych dla Radomia. Wszystkie warstwy społeczne odprowadziły jego ciało na miejsce wiecznego spoczynku. Od instytucyj miejscowych złożono na trumnie kilka wieńców.

Ś. p. Konstanty Luboński umierając, polecił z pozostałego majątku wypłacić: 500 rb. na nowobudujący się kościół, na dom schronienia starców rb. 300, na drugi dom rb. 100 i na ochronkę dla dzieci rb. 200.

Cześć pamięci zacnego człowieka!

Z placu wystawowego.

Na placu wystawowym widzimy bezustanny postęp robót. Kończy się budowa kilku pawilonów prywatnych, jak również stajen dla koni, wieża wier-

tnicza przy wejściu i pawilon dla drobnego przemysłu pobudowany w kształcie chałupy wiejskiej. Wokół stawu urządzono ławki, których dotychczas brak dotkliwie uczuwać się dawał.

Z nowego ogrodu.

Wiemy, że zamykanie tego ogrodu w obecnej porze winno być uskuteczniane o godzinie 11-ej wieczorem; kilkakrotnie zauważyliśmy, że brama frontowa zamykaną bywa wcześniej. Mniejsza o spacerujących, ale byliśmy świadkami faktu, jak o godzinie $10^1/_2$ pewne towarzystwo, pragnąc skrócić sobie drogę do domu, weszło do ogrodu przez boczną furtkę a doszedłszy do bramy frontowej, zastali ją już zamkniętą. A bywa tak coraz częściej w porze obecnej.

Nieprawdopodobne, a jednak......

W jednem z okien wystawowych przy ul. Lubelskiej, spotykamy portret Moniuszki, a nad nim napis: *„Olejarnia parowa“*. Czyżby w Radomiu Moniuszko zajmował się kiedy przemysłem? Dla wyświetlenia tej sprawy, prosimy historyków o zbadanie faktu.

Bo że wielki artysta-muzyk miał w głowie olej, to wiedzieliśmy, ale by z własnej fabryki—w to wątpimy.

Nowy chodnik.

Przed gmachem magistratu, firma „Wośniki“ tytułem próby układa chodnik betonowy. O ile w ciągu pół roku chodnik okaże się praktycznym, kasa miejska zapłaci za roboty.

Z dziedziny sztuki.

W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać w zakładzie fotograficznym tutejszym p. J. Grodzickiego fotografje odbijane ulepszonym sposobem. Fotografja taka przedstawia się zupełnie jak rysunek wycieniowany w najdrobniejszych szczegółach, a zaletą szczególną jej to, że fotografja jest zupełnie matowa. Następnie prezentowano nam pierwszą odbitkę fotografji wykonanej *en relief*. O ile nam się zdaje, druga to dopiero firma fotograficzna w kraju wykonywa fotografje wypukłe.

Reprodukcje tych fotografij, według najnowszych sposobów, p. J. Grodzicki przedstawi nam na tegorocznej wystawie.

Osobiste.

Wczoraj powróciła p. Emilja Kurosz, przełożona żeńskiego zakładu naukowego i od piątku przyjmować będzie zapisy uczennic.

Przestroga.

W „Gazecie Kaliskiej“ czytamy:

„Czternastoletni Stanilaw Józefowicz, pomimo przestrogi starszych, folgując łakomstwu zjadł kilka gruszek niedojrzałych, które tak fatalnie podziałały na jego zdrowie, że pomimo pomocy lekarskiej J. po kilkodniowej chorobie zmarł w strasznych boleściach“. Wiadomość tę notujemy dla przestrogi rodziców, aby w obecnym czasie, gdzie niedojrzałych owoców jest sporo, przestrzegali dzieci od spożywania tej trucizny.

Bulwary i skwery miejskie.

Według świeżo ogłoszonego wyjaśnienia senatu, urządzanie na ulicach miast skwerów, bulwarów etc., co wpływa na polepszenie zdrowotności miasta, może być dokonywane bez specjalnego pozwolenia ministerjalnego.

Wyrób wytrychów.

Zbyt częste kradzieże dokonywane w naszym mieście naprowadziły na ślad, że przyczyna tkwi w łatwem otrzymywania wytrychów, które przygotowywali terminatorzy kowalscy.

Dla ukrócenia nadużyć zabroniono wszystkim panom kowalom wyrabiać i posiadać wytrychy lub takowemi na żądanie mieszkańców otwierać.

Słówko o czynnościach czyściciela miejskiego.

Kilkakrotnie już zauważyliśmy różne wybryki czyściciela miasta, jak np. łapanie psów w bramach domów, jeżdżenie po mieście o godzinie 8-mej rano, gdy już wiele dzieci znajduje się na ulicach i uczy się w ten sposób pastwienia nad zwierzętami, lub zabijanie psów w kilka godzin po ich schwytaniu, tamując możność wykupienia ich Samo chwytanie psów również pozostawia wiele do życzenia, bo byliśmy świadkami jak schwytane zwierzę na stryku czyściciel niósł w powietrzu do swego wózka, wrzucając je tam już niemal na wpół uduszone.

A oto wczoraj znów byliśmy świadkami faktu, jak czyściciel przejeżdżając ulicą Lubelską, naprzeciw domu d-ra Płacheckiego, mszcząc się, że nie złapał psa gonionego, obił strykiem jakiegoś chłopca w uczniowskiej czapce. Rodzice prawdopodobnie wystąpią sądownie za takie zuchwalstwo tego jegomościa, ale któż ma się upomnieć za niememi stworzeniami?

Sandomierz. (Kor. wł.)

„Przegląd Tygodniowy“ omawiając kwestję wyższych szkół w Sandomierzu, czyni uwagę, że na prowincji, kwestje żywotne, decydujące o lepszej lub gorszej przyszłości danej części kraju, leżą zaniedbane, pajęczyną niepamięci zasnute; a chociaż poruszy je pióro mieszkańców, to w prędce bez wyczerpującej dyskusji złożone zostają *ad octa*.

Rzecz to znana: brak cywilnej odwagi w wypowiedzeniu swego zdania; lenistwo przed sformułowaniem i potrzeb i życzeń; nieumiejętność podniesienia i przeprowadzenia zadań społecznych—są to cechy znamienne nietylko prowincji. Prasa obwiniając—nie powinna potępiać, bacząc na to, że w ciasnej celce można dreptać ale nie chodzić. Do prasy należy pobudzać ruchliwość zdrętwiałego ustroju, aby wywołać coraz wybitniejsze objawy społecznego życia.

Co zaznaczywszy—przystępuję do odpowiedzi na zarzuty, uczynione mieszkańcom Sandomierza. Autor przytaczając, że petenci „ze względu na nizki stan przemysłu w okolicy prosili o uzupełnienie istniejącego progimnazjum w kierunku klasycznym“ objaśnia nam potrzebę lokalnego kierunku dla naszej młodzieży i twierdzi—że „nizki stopień przemysłu nie stoi w żadnym stosunku do kwestji—przeciwnie, jest on następstwem przewagi klasycznego wykształcenia“.

Twierdzenie powyższe, jako wniosek z przesłanek logiki książkowej—może być słusznym, ale chybia celu w zastosowaniu do wyjątkowych warunków i położenia naszej okolicy.

Zasada handlowa uczy, że popyt wywołuje podaż; tak samo zapotrzebowanie sił technicznych wytwarza te siły za pomocą szkół odpowiednich. Władza projektuje szkoły z typem odpowiednim potrzebom miejscowym; w okolicach rolniczych, handlowych, górniczych—zakłada właściwe zakłady naukowe, z kierunkiem rolniczym, górniczym lub handlowym. Czy jednak w sandomierskiem, nawet wykwalifikowani fachowcy stworzyliby przemysł—skoro mamy bogaty materjał martwy, lecz brak nam krwionośnych żył każdego przemysłu—komunikacji? Faktem jest, że dopiero przeprowadzenie linji kolei żelaznej rozwinęło wegietujące przedtem zakłady żelazne około Ostrowca i powołało do życia różne fabryki w Radomiu. Otóż w okolicy gdzie *czasowe* warunki nie sprzyjają rozwojowi przemysłu, fachowcy bez fabryk są siłą martwą.

Na tych danych opierając się, prosili mieszkańcy o powiększenie szkół typu klasycznego, kierując się arcy racjonalnem przysłowiem: „Lepszy wróbel w ręku, niż cietrzew na sęku“. Mając istniejący zakład naukowy duchowny, wymagający od aspirantów wykształcenia klasycznego—i wiedząc że mieszkańcy z konieczności miejscowych warunków kierują synów raczej do uniwersytetu niż do szkół zawodowych—prosty rozsądek nakazywał starać się o zaspokojenie *potrzeb miejscowych obecnych*, nie odrzekając się w przyszłości, gdy pochwycimy w garść owego cietrzewia tj. pozyskamy komunikację i choćby zaczątek przemysłu, starać się o zakład naukowy, jakiego zmienione okoliczności wymagać będą.

Wiadomo nam także, że istnieją szkoły, gdzie program naukowy w pierwszych czterech klasach jest jednakowy dla klasycznego i realnego typu, od piątej dopiero przechodzi w czysto realny. Podobny zakład istnieje w Petersburgu i pan kurator okręgu naukowego warszawskiego, o ile uzna za stosowne, może uzupełnić obecne progimnazjum według tej modły.

Zastrzegamy się także przeciwko posądzeniu, jakoby starania nasze miały na widoku dogodność zamożniejszych ziemian—nie zaś dobro ogółu.

Rodzinom zamożnym sam fakt zamożności ułatwia wykształcenie synów w dalszych zakładach naukowych w kraju i zagranicą; zamożni mogą się kształcić wyłącznie dla zdobycia wiedzy, bez oglądania się na pożytki realne ze zdobytej nauki; gdy przeciwnie ubożsi, oprócz wiedzy żądają od nauki—i chleba—i tą potrzebę w danym wypadku należy mieć na względzie.

Mieszkańcy, starając się o powiększenie szkół, widzą w nich źródło oświaty dostępne dla ogółu, nie zaś dla uprzywilejowanych i nieustając prosić o uzupełnienie 4 klasowego progimnazjum tymczasowo na 6-cio klasowe—do próśb dołączają poparcie wymowne—kapitał, który miasto zadeklarowało złożyć w tym celu. Miasto jest przekonane, że i okoliczne powiaty w poczuciu obowiązku obywatelskiego—od ofiar na rzecz szkół wyższych nie usuną się.

Gryf.

Z Przysuchy. Od kilku dni mamy stałą pogodę, co pozwoliło okolicznym mieszkańcom sprzątnąć większą część zboża. Widoki urodzaju wogóle średnie; kartofle miejscami gniją, siano z powodu przypadłych w porze sianokosu deszczów, leżąc długo, sczerniało, toż samo i z koniczyną. Wogóle rezultat r. b. dla miejscowych rolników przedstawia się niezbyt świetnie.

W okolicy grasuje zaraza na bydło i nierogaciznę zwana „jaszczurem“. Z powodu braku paszy, przewidywanem jest znaczne obniżenie cen na bydło domowe, i wyprzedaż takowego, co w razie, jeżeli i słoma nie dopisze—może pociągnąć fatalne następstwa.

Z wprowadzeniem rządowej sprzedaży spirytusu pijaństwo widocznie się zmniejszyło, nie w tym jednakże stopniu, w jakim należało się tego spodziewać. Przyczyna tkwi głównie w braku oświaty u miejscowych włościan; brak szkół, które jedynie mogą wskazać przynajmniej młodemu pokoleniu — skutki zgubnego nałogu—daje się odczuwać; stare pokolenie włościan, przywykło już do ustawicznych nawoływań duchowieństwa o wstrzymanie się od pijaństwa i niewiele sobie robią z tego. Tymczasem, zakładanie gospód ludowych, bibljotek gminnych, urządzanie ludowych odczytów i energiczna działalność członków Towarzystwa wstrzemięźliwości—mogłyby dodatnio oddziałać w tym kierunku.

W gminie Przysucha, liczącej około 8 tysięcy ludności, z dobrodziejstw oświaty korzysta jedynie miasteczko gminne Przysucha, reszta zaś gnuśnieje w ciemności.

A.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Szkoły strażników. „Warsz. Dniew.“ donosi, że rada państwa pozwoliła na wyznaczenie po 300 rb. dla każdej gubernii Królestwa Polskiego na wspomożenie urządzanych w tych guberniach szkół przygotowawczych dla strażników ziemskich.

Ministerjum komunikacji na zjeździe naczelników ruchu i transportów dróg żelaznych wystąpi z wnioskiem zaprowadzenia specjalnych wagonów do przewożenia obłąkanych, pokąsanych przez wściekłe zwierzęta, oraz trędowatych.

Departament dróg szosowych i wodnych, ostatecznie został już zreorganizowany w osobny zarząd tych dróg. Do nowego zarządu należeć będą wszelkie sprawy dotyczące administracji i portów.

W Ministerjum komunikacji powstał projekt urządzenia specjalnej stacji, gdzie dokonywanoby prób z wytrzymałością kotłów, określanoby wartość paliwa i wody.

Poruszony został projekt powiększenia funduszów kancelaryjnych, przeznaczonych na wydatki kancelaryjne i gospodarskie w zarządach gubernialnych i powiatowych.

Najstarsi kandydaci, zapisujący się do niższych szkół technicznych, nie mogą mieć według świeżego rozporządzenia ministerjum oświaty więcej nad $17^1/_2$ lat. Starsi mogą być przyjmowani tylko w wyjątkowych razach.

Honorarja lekarskie. Ministerjum spraw wewn. podjęło kwestję określenia norm i sposobów wynagradzania lekarzy, zajmujących się praktyką prywatną. Jak donoszą „Birż. Wied.,“ szczegółowe rozpatrzenie tej sprawy zostało powierzone departamentowi medycznemu.

Nauka dzieci robotników fabrycznych. Ministerjum oświaty, troszcząc się o uregulowanie wychowania szkolnego dzieci robotników fabrycznych, poleciło inspektorom fabrycznym zebrać szczegółowe dane, tyczące się ilości szkół fabrycznych, obecnego systemu nauki oraz postępów uczniów.

Elewatory. W celu zapobiegania zatrzymywaniu transportów zboża w drodze, z rozporządzenia ministra komunikacji składy i elewatory na kolejach żelaznych powinny w razie oczekiwanego przepełnienia zawiadomić o tem telegraficznie wszystkie interesowane koleje. Zawiadomienie o przerwie w przyjmowaniu transportów powinno nastąpić niepóźniej, niż na dwa dni przed faktycznem zamknięciem składów.

TO I OWO.

Bufety kolejowe.

Trudno pojąć dlaczego w bufetach kolejowych pobierane są tak wysokie ceny za jadło i napoje. Na jakiejś marnej stacji za szklankę wody owocowej, wartości 2 kop. żądają *25 kop.* Za szklankę herbaty z wody gotowanej w kotle kuchennym, a tylko nalewanej do samowaru każą sobie płacić 10 kop. Za bułkę maślaną, kosztującą wszędzie $1^1/_2$ kop. płacimy 5 kop. Nie wspominam tu już o kotletach, lub jakimkolwiek kawałku mięsa. Za wszystko są ceny tak wygórowane, że podróżnego częstokroć więcej kosztuje zjedzone na kolei śniadanie, składające się z herbaty i bułek, niż bilet za przejazd kilkudziesięciu wiorst drogi. Jest to ważna przyczyna do niechętnego korzystania z posiłku na kolei przez podróżujących, co nie zbyt dobrze wpływa na ich zdrowie. Wszak w pierwszorzędnych cukierniach szklanka herbaty kosztuje tylko 5 kop, dla czegoż bufet kolejowy ma prawo pobierania ceny w dwójnasób większej? W cukierni mamy pewne wygody, a przedewszystkiem spokój i przyzwoitą usługę, pisma do przeczytania, eleganckie nakrycia i meble, w bufecie kolejowym zaś jesteśmy popychani, często nawet nie mamy na czem usiąść i żądaną herbatę musimy sami sobie przynieść z bufetu do stołu.

Następnie należy wziąć pod uwagę, że bufet kolejowy, a właściwie jego dzierżawca ponosi daleko mniej kosztów i wydatków w ogóle, aniżeli pierwszy lepszy zakład restauracyjny lub cukiernia.

Właściciel zakładu opłaca wysokie komorne za obszerny lokal, patent, służbę i dekoracje zakładu, ponosi wydatki na oświetlenie i opał zakładu, gdy zaś dzierżawca bufetu kolejowego płacąc pewien czynsz dzierżawny, otrzymuje już darmno to wszystko, a czynsz ten nie jest nigdy wyższy od tej sumy, za jaką by mógł wynająć zaledwie pusty lokal w danej miejscowości.

W imieniu więc tysięcy podróżnych podnosimy głos w tej sprawie, chcąc zwrócić uwagę na tą anomalję. Czas już wielki, aby zarządy kolejowe przejrzały cenniki obowiązujące i wobec tak ożywionego ruchu na stacjach kolejowych, ceny jadła i napojów zredukowały do cen praktykowanych w zakładach miejskich.

Z Kraju.

Płock, 20-go b. m.

Dziś o godzinie 3-ciej po południu, byliśmy świadkami fatalnego wypadku. Oczekując na kolegów wioślarzy z Warszawy, którzy przybywali kilkoma łodziami dla przyjęcia udziału w regatach odbyć się mających, spostrzegliśmy jak tuż przed przystanią, fala zalała ośmiowiosłową łódź „Wilję“, gdy ta miała za chwilę stanąć u celu podróży. Wszyscy wpadli do wody, a nadbiegła pomoc wyratowała ich, lecz niestety, między niemi brakło Jana Bliźińskiego. Dotychczas (godzina 9 wieczór 28/8) ciała nie odszukano.

Wioślarz

W „Gaz. Kal.“ czytamy: Korespondent nasz z Ostrowa donosi, że w zeszły piątek przybyła tamże do hotelu Pocztowego młoda para, która przedstawiwszy się jako małżeństwo, zażądała numeru, w którym się na krótki czas ulokowała. W sobotę rano posłyszeli sąsiedzi jakieś głuche jęki dochodzące z pokoju młodego małżeństwa; zaniepokojeni, pobiegli zawiadomić o tem właściciela hotelu, u którego już zastano małżonka uskarżającego się że żona cierpi na straszny ból zęba i pytającego się o adres dentysty. Otrzymawszy takowy, wybiegł na miasto i prosto udał się do prokuratora, przed którym sam się oskarżył iż zamordował swoją narzeczoną. Zbrodniarza bezwłocznie przyaresztowano, a prokurator wraz z policją i pomocą lekarską udał się do hotelu, gdzie rzekomą młodą małżonkę zastano jeszcze żyjącą, lecz śmiertelnie poranioną sztyletem. Wszelka pomoc lekarska udzielona natychmiast nieszczęśliwej, okazała się spóźnioną i ofiara, widocznie jakiegoś szalonego człowieka, wymówiwszy zaledwie swe imię „Marja“, skonała. Zbrodniarz nie chce wyjawić przyczyny morderstwa, jak również ukrywa dotąd swoje nazwisko.

Z Suchedniowa. W ambulatorjum w Suchedniowie od d. 30 lipca do d. 8 sierpnia udzielono porad chorym na oczy 335, w czem 10 na koszt właściwych gmin i 211 powtórnych. Operacji dokonano 45, w czem 6 operacji zdjęcia katarakty.

Chorych w szpitalu było 22, w końcu pozostało tylko 7 którzy w d. 15 b. m. zostali wypisani.

Czynności ambulatorjum zostały skończone z d. 8-go sierpnia i faktycznie oddział przestał funkcjonować. Dr. Centnarowicz pozostał jeszcze do dnia 15 sierpnia, w celu pielęgnowania pooperacyjnych chorych.

Ogółem w Suchedniowie udzielono porad 670, chorym na oczy 1,392, operacji dokonano 156, w czem 31 zdjęć katarakty; chorych w szpitalu było 52, którzy dni szpitalnych przebyli 571.

Z Nałęczowa. W dniu 10-ym b. m. zmarł w Nałęczowie dr. Konrad Chmielewski, dyrektor, i jeden z trzech pierwszych założycieli. istniejącego rok dwudziesty zakładu leczniczego w Nałęczowie.

Zmarł na chorobę sercową. Umierał nietylko z całą przytomnością umysłu, ale i z pogodą, jaka rzadko towarzyszy śmierci, a umierał, jak żył, otoczony czcią i miłością całego otoczenia, nietylko najbliższych, ale wszystkich bez wyjątku mieszkańców Nałęczowa i jego okolic.

Z Będzina. W Pogoni, pomiędzy Sosnowcem a Będzinem zdarzył się ubiegłego tygodnia straszny, zgrozą przejmujący wypadek samobójstwa. Czterdziestoletni Józef Cembrzyński, właściciel maleńkiego sklepu, od paru lat chorował na suchoty, a w ostatnich dniach prawie dogorywał. Na dobitek złego zachorowało mu dwoje dzieci na szkarlatynę. Żonie, młodej i przystojnej kobiecie, sprzykrzyło się w domu nawiedzonym nieszczęściem, wyjechała więc do Warszawy, do rodziny, pozostawiając chorych na łaskę Opatrzności. Biedny człowiek, sam potrzebując troskliwej opieki, musiał jeszcze pielęgnować dzieci. Lecz gdy te w jednym dniu poumierały, zawezwał depeszą czułą matkę na pogrzeb. Przyjechała, ale po to, żeby chorego doprowadzić do najwyższego stopnia rozdrażnienia. Nieszczęśliwy wziął $^1/_4$ funta dynamitu, usiadł na krześle i zapalił lont, trzymając w rękach dynamit.

P. C. o mało nie została obitą przez znajomych i przyjaciół nieboszczyka, licznie zebranych na pogrzeb bardzo skromny, którym zajęli się ludzie obcy, bo czuła matka-małżonka nawet o pochowanie zwłok nieszczęśliwego nie troszczyła się zbyt wiele.

Rozwój

Z Cesarstwa.

Z Wilna donoszą, iż na przedmieściu Popławy, przy kopaniu dołów pod fundamenta domów t. zw. „hygienicznych,“ natrafiono na olbrzymi grób, w którym, jak się okazało, spoczywały ciała żołnierzy Napoleona I-go. Dotąd wykopano około 300 szkieletów, tudzież mnóstwo płaszczów wojskowych, mundurów, butów, trzewików i t. d. Przy mundurach znajdują się guziki z numerami 134, 38, 44 i z różnemi godłami wojskowemi. Zebrane szczątki przewieziono na cmentarz miejscowy, gdzie pochowano je we wspólnej mogile. Poszukiwania prowadzą się w dalszym ciągu.

Z Odesy donosi „Neue Freie Presse,“ że „na odbytem tam niedawno zgromadzeniu Żydów, na którem omawiano sprawę Dreyfusa, wygłosił jakiś młody Izraelita dłuższą przemowę, w której wywodził, że wywalczona szczęśliwie rewizja procesu Dreyfusa, nakłada na lud żydowski obowiązek: pamiętania o niesprawiedliwym wyroku śmierci, jaki przed 18-u wiekami wydali sędziowie Izraela, a zarazem obowiązek podjęcia rewizji procesu, który swego czasu wytoczono „Prorokowi z Nazaretu.“ „Pomimo gwałtownego i nader burzliwego protestu, podniesionego przez starowierców, przemowa młodego Izraelity znalazła niezwykle sympatyczny oddźwięk u reprezentantów młodszej generacji, obecnych na zgromadzeniu. Pewna ich liczba zebrała się zaraz, aby obmyśleć sposoby szerszego rozwinięcia projektu rewizji. Zwolennicy tej myśli nazwali się sami: rewizyonistami“.

Kijów, 17-go sierpnia. Około godz. 12-tej wybuchł wielki pożar w środku miasta na Kreszczatiku. Pożar wybuchł w nieukończonym jeszcze domu trzypiętrowym, na podwórzu. W ciągu kwadransa ogień objął cały dom i rozszerzył się na domy sąsiednie. Spaliło się pięć domów i kilka oficyn. Ogień z wielkim trudem umiejscowiono o godz. 5-tej, przyczem niemało pomógł deszcz. Straty wynoszą przeszło 150,000 rb. Przyczyną pożaru było nieostrożne porzucenie przez robotnika papierosa, który padł między wióry.

Kiszeniew. Nie zbyt wesołe miał wesele u nas Majer Ezefowicz. Majer, jak utrzymywała opinja publiczna w Kiszyniewie, był jednym z najczynniejszych członków szajki złodziejskiej, operującej w mieście i w okolicach tego miasta. Połowicy wyszukał sobie z tej samej sfery w jakiej żył. Porobiono ogromne przygotowania do wesela, na które otrzymali zaproszenie przyjaciele i przyjaciółki młodej pary — wszyscy wielcy amatorzy cudzej własności.

I wszystko odbyło się tu jaknajlepiej, gdyby w dzień owego wesela nie popełniona została znaczna kradzież u pułkownika miejscowej załogi. Podejrzenie padło na Ezefowicza i jego godnego teścia Wulfa Rubinrotha. Znalazł się nawet świadek, który widział, jak Ezefowicz razem z Rubinrothem kradli i podawali rzeczy przez okno stojącej na ulicy narzeczonej Majera, a córka Wulfa. Wobec tego zeznania zapadła uchwała uwięzienia godnej trójki, Policja była tak niegrzeczna, że nie chciała wierzyć zapewnieniu zacnej trójki, iż nazajutrz stawią się w kancelarji policji, i zabrała ich wprost z pod baldachimu do kozy. Badani odrazu przyznali się do kradzieży i oświadczyli, że kradli tego dnia „na szczęście dla młodych“.

Z pism i książek.

„Czytelnia dla wszystkich“ w ostatnim numerze zamieściła krótki rys monograficzny naszego miasta, zaznaczając jego rozwój w ostatnich latach i urządzenie w roku bieżącym wystawy w Radomiu.

Wyszły z druku i są do nabycia w księgarni Jana Fiszera w Warszawie, następujące dziełka: **„Humoreski i opowiadania“.** Marka Twaina. Bardzo dobry przekład dokonany przez F. R.

„Socha litewska v. podlaska“ przez Tymoteusza Łuniewskiego, odbitka z „Gazety Rolniczej.“

„Wycieczki po kraju“ przez Al. Janowskiego, znajdujemy tam ciekawy opis z ilustracjami: Kielc, Karczówki, Ś-tego Krzyża, Bodzentyna, Wąchocka, Iłży i Radomia.

P. Zofja Keczkowska wydała tomik rzewnych poezyj treści religijnej p. t. **„Na strunach duszy“**, Skład główny w księgarni Machwitza dawniej Orgelbranda.

Telegramy.

Paryż, 20-go b. m. Krąży wiadomość, iż wydano rozkazy aresztowania deputowanych: Lasies'a i Millevoye'a, oraz Drumont'a.

Paryż, 20-go b. m. Wczoraj wieczorem na ulicy Chabrol były nowe rozruchy. 17 osób aresztowano.

Władze zadecydowały aresztować każdego, ktokolwiekby usiłował zaopatrzyć w żywność Guérina i jego towarzyszy.

Paryż, 20-go b. m. Manifestacje trwają w dalszym ciągu. Ze socjalistami i narodowcami toczą się bójki. Policja szarżuje. Wielu rannych. Dokonywane są liczne aresztowania.

Zaburzenia trwają w dalszym ciągu.

Madryt, 20-go b. m. 37 osób z Portugalji, w tej liczbie jeden z Oporto, zdołali przedostać się do prowincji Porto - Vendre, przepłynąwszy przez rzekę Mino.

Oparto, 20-go b. m. Dnia 17-go b. m. wieczorem przytrafiły się znowu 2 wypadki zachorowania na dżumę.

Wiedeń, 22-go b. m. Po długich naradach i układach rząd postanowił zatwierdzić ponowny wybór dr. Godzimira Małachowskiego na prezydenta miasta Lwowa. Zatwierdzenie nastąpi w tych dniach.

Berlin, 20-go b. m. Izba deputowanych sejmu pruskiego odrzuciła wczoraj w trzeciem czytaniu projekt kanału przez środkowe Niemcy, tudzież wniosek narodowo-liberalnych o przewróceniu projektu rządowego. Większość składała się z 234 głosów, mniejszość ze 147, wstrzymało się od głosowania 32 posłów. Do większości należeli konserwatyści i część centrum. Dalej 275 głosami przeciw 134, przy wstrzymaniu się trzech posłów od głosowania, odrzucono wniosek centrum o budowie kanału z Dortmudu do Renu. Przeciw temu projektowi głosowali konserwatyści. wolnomyślni, większa część narodowo-liberalnych.. Ostatecznie odrzucono cały projekt rządowy. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Rozmaitości.

Żart Rubinsteina. Ormiańskie illustrowane pismo „Taraz“ opowiada o następującym ciekawym wypadku z życia Rubinsteina.

Na kilka lat przed śmiercią kompozytor bawił u melomana milionera Pitojewa, w jego wspaniałej wilii w Kodchedicach, o 18 wiorst od Tyflisu. W tym czasie genialny kompozytor pisał swoją „Historję muzyki“ i starał się skończyć w ciągu lata. Rankami, zanim zabrał się do roboty, Rubinstein zwykł był siadać do fortepianu. Wówczas, przez godzinę lub dwie, okoliczne góry rozbrzmiewały dźwiękami nieporównanej muzyki.

Letnicy, szczególniej zaś letniczki, zbierały się dokoła willi Pitojewa, gdzie malowniczo ugrupowane na polanie pod rozłożystemi drzewami, przysłuchiwały się czarownej muzyce, mając przed oczyma tytaniczny łańcuch kaukaskich gór.

Po każdym utworze egzotyczna publiczność oklaskiwała gorąco niewidzialnego mistrza. Pewnego dnia było publiczności więcej, jak zwykle, kompozytora oklaskiwano z ogromnym zapałem. Lecz właśnie wówczas, kiedy subtelnym tonom fortepianu, wibrującym między nagiemi skałami Kaukazu, zaczynały wtórować oklaski, stało się coś dziwnego, niepojętego. Z przeciwnej strony z niedalekiego gaju wyszedł Rubinstein we własnej swojej osobie. Szedł powoli, niby z namysłem, patrzył na zdumioną publiczność i uśmiechał się dobrodusznie, a przytem ironicznie.

Starano się rozwiązać tę dziwną zagadkę. Wszakże kompozytor powinien był siedzieć przy fortepjanie.

Tam jednak siedziała tymczasem zwykła dyletantka-pianistka, a Rubinstein osobiście studjował zapał i uznanie, jakie ludzie mają dla marki—a nie dla sztuki.

Wynagrodzenie artystów. Powszechnie wiadomo, iż artyści, śpiewaczki oraz śpiewacy i artystki oile prawdziwem tego słowa znaczeniu grają pierwsze role, otrzymują olbrzymie gaże. Kilka interesujących przykładów przytacza czasopismo „Bühne und Welt“ (scena i świat) które poniżej powtarzamy. Kiedy Katarzyna Gabrielli (1730—1796 r.) przybyła do Petersburga, zażądała 20,000 rb. gaży. „Ależ za tyle pieniędzy mogę mieć dwóch feldmarszałków“ zawołała rozgniewana cesarzowa (Katarzyna II). „Niechaj zatem W. Ces. Mość rozkaże im zaśpiewać co sobie“ odpowiedziała na to z uśmiechem diwa. Gdy w 1891 r. intendent królewskiej opery w Budapeszcie p. r. Weniczky układał się z tenorem korony żelaznej. Intendent miał na to odpowiedzieć „co do korony żelaznej niemogę decydować, przeto nie mogę panu udzielić takowej, zaś 30,000 fl. mam, lecz nie dam ich panu“. Dowiedziawszy się o tej rozmowie jeden z kolegów Perottie'go, rzekł „Jakże mogłeś żądać za 8 miesięcy 30,000 fl., skoro wiesz, że nawet sam prezes ministrów hr. Szapary otrzymuje rocznie tylko 32,000 fl.?“ Tenor z najsłabszym uśmiechem w świecie odpowiedział „powątpiewam ażeby publiczność mogła otrzymać od hr. Szapary także tylko połowę tej przyjemności, jaką odbiera odemnie“. Niezła jest także historja o znanej śpiewaczce Catulani. Gdy Catulani śpiewała w St. Cloud dwa razy przed Napoleonem I, polecił tenże wypłacić jej 5,000 fr. naznaczył dożywotnią pensję w kwocie 12,000 fr rocznie i udzielił jej opery francuzkiej na dwa koncerty, które przyniosły jej czystego dochodu 50,000 fr. Wszystko to jednakże zdawało się śpiewaczce zbyt małem. pewnego razu cesarz wszedł do garderoby śpiewaczki i zapytał „dokąd zamierza pani ztąd jechać? „do Londynu Naj. Panie!“ „Niech pani pozostanie w Paryżu, otrzyma pani 100,000 fr. i dwa miesiące urlopu!“ Catulonis milcząc zasłoniła się i pojechała do Londynu, dokąd była zaangażowaną za 250,000 fr. na sezon, tyle akurat dochodu przynosił jej urlop. Niezapomniana niewiasta Sontag, późniejsza hr. Rosji (zm.1854) otrzymała z jednego benefisu w Londynie 50,000 fr. w 1849 r. jeden sezon w Londynie dał jej 500,000 fr: Znana Malibran otrzymała w Paryżu 65,000 fr. oprócz tego jeden benefis i urlop, który rocznie przynosił jej tyleż dochodu. W 1833 r zaangażowaną została do „Drug-Lane-Theater“ w Londynie na 40 przedstawień z piękną gażą 80,000 fr. prócz tego dwa benefisy z zapewnionem honoranim 60,000 fr. razem przeto 140,000 fr. za 10 tygodni. W następnem roku zdobyła w podróży swej artystycznej we Włoszech za 185 przedstawień 720,000 fr, a na krótko przed śmiercią (1836 r.) podpisała jeszcze umowę za 600,000 fr

Jenny Lind zgodziła się w czasie swej podróży po Ameryce (1850—1851 r.) śpiewać na 150 koncertach, za co znany w świecie Barnum miał jej wypłacać 80,000 dolarów honorarjum. Szwedzki ten słowik, poniósł do Europy, dźwigając na swych skrzydłach przeszło 3,000,000 dolarów, a podróż jej nie trwała całego roku. Większość jednakże artystów pomimo tak olbrzymich wynagrodzeń często znajdowała się w większym lub mniejszym braku pieniężnym i umierała prawie w nędzy. Po opuszczeniu desek scenicznych znikali z horyzontu w zapomnieniu.

Z humorystyki.

Kontroler, jakich u nas wszędzie pełno.

Ile kto winien komu i za co?
Wyliczyć może, aż co do grosza.
Lecz co sam winien?—on taką pracą
Się nie zajmuje—więc o tem to sza!

W Ostendzie.

— Jak pan śmiesz muskać mnie po twarzy?

— Fala panią muska, wi trzyk muska, ja tylko jeden miałbym nie muskać?

Bańki mydlane.

Z dumań małżonka.

...Jaka to szkoda, że, aby żyć w harmonji z żoną, trzeba ją tak często stroić!

Co innego.

Lowelas do damy bez parasola.

— Nie mam parasola, ale mogę pani służyć powozem.

— Panie, co za śmiałość!

— Ale miesięcznie.

— No to co innego.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości iż niżej wykazane nie odebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 29819—1

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1899 rok									
1126	13/6	24/6	Wapniarki	Tomaszów	Ab. Pomyłok	Okaz. frachtu	Sukno	1	2	—
4380	9/6	15/6	Warszawa W.		Zilm		Cukierniczy	1	1	35
985	17/6	23/6	Kutno		Lewkowicz		Sukno	1	1	10
6919	14/6	20/6	Biał. S. P. W.		Szapira		Wełna	1	16	37
6959	14/6	20/6			Gałanat		Wyroby Weł.	1	1	05

Redaktor i Wydawca: Wiktor Brześciański. Дозволено Цензурою, г. Радомъ 11 Августа 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.